



▲ Paryż



▲ Praga



▲ Paryż



▲ Praga



▲ Londyn



▲ Praga

Latarnie

— czyli o oświetleniu ulic

Janusz Mróz

Warunki życia w XVIII-wiecznym mieście były nie do pozazdroszczenia. Tylko niektóre ulice miały utwardzoną nawierzchnię, do wyjątków należały wydzielone trasy dla pieszych. Piesi zawsze byli na ulicy w gorszej sytuacji, musieli ustępować pojazdom, a właściwie uciekać przed nimi. Brnęli w błocie, w kurzu, kałużach. Cóż dopiero po zmierzchu!

Były, oczywiście, miasta, gdzie dbano o mieszkańców i warunki przemieszczania się były w miarę znośne. Z pamiętników XVIII-wiecznych turystów wiemy też, że w większości europejskich miast nie warto było bez ważnego powodu po zmroku opuszczać domu czy zajazdu. Warszawa należała do tych ostatnich.

Sytuacja zaczęła zmieniać się w połowie stulecia pary, elektryczności i... żeliwa. Przypomnijmy: żarówka, która bezwzględnie zrewolucjonizowała oświetlenie, została wynaleziona przez Edisona w 1879 r.

Nieco wcześniej zaczęto wykorzystywać powszechnie gaz ziemny jako wygodne źródło światła. Warszawska gazownia miejska rozpoczęła działalność w 1888 r. W Warszawie zachowały się do dziś działające latarnie gazowe. Na Agrykoli można rano i wieczorem obserwować rytuał podkręcania i zakręcania gazu. Takie latarnie upowszechniły się w mieście, jednak warunkiem było zainstalowanie rur gazowych. Upowszechniły się także latarnie gazowe mocowane na wysięgnikach na fasadach kamienic, w przejazd-



▲ Warszawa, XIX/XX w.

dach bramnych, na podwórkach i placzykach. Wiązało się to z minimalizowaniem kosztów przeprowadzania dodatkowej instalacji gazowej.

Stosunkowo szybko gaz zaczęło zastępować wygodniejszym i bezpieczniejszym oświetleniem elektrycznym. XIX-wieczne odlewnie żeliwa błyskawicznie odpowiedziały na zapotrzebowanie: zaproponowały dziesiątki wzorów latarni o trzonach gładkich, kanelowanych, dzielonych i jednolitych; o głowicach mniej i bardziej stylowych; o bazach rozbudowanych i prostszych. Słowem: czego klient sobie życzy.

Najpopularniejszymi latarniami elektrycznymi w Warszawie były tzw. pastoralki. Latarnie te, odlewane w Białogonie (ale nie tylko) miały różną wysokość i różne ozdoby. Do wybuchu II wojny światowej było ich najwięcej. Obecnie, po okresie instalowania słupów z betonu i prostych rur, pastoralki powróciły do łask i, jak się wydaje, zaakceptowane zostały przez mieszkańców i władze miejskie. Powróciły też inne wzory żeliwnych słupów latarniowych. Współczesne odlewnie żeliwa starają się, aby w swojej ofercie mieć wzory latarni „w starym stylu”.

Władze miast europejskich bardzo dbają o sprawy oświetlenia placów i ulic. Najczęściej konserwuje się stare latarnie, wyposażając je w najnowsze systemy oświetleniowe (energooszczędne żarówki, systemy załączania i wyłączania prądu itd.). Powszechnie wykorzystuje się też słupy latarniowe do przekazywania prostych informacji czy instalowania urządzeń służących organizacji ruchu ulicznego.

Myszę, że ciekawe może być porównanie latarni z kilku stolic europejskich. Wnioski nasuną się same.



Fot. autor i Archiwum